Sylwester Szafarz

(81-wsza rocznica zakończenia II wojny światowej)

Rozmyślania wstępne

81-wsza rocznica zakończenia II wojny światowej (WWII = World War II) skłania do głębokiej zadumy i do refleksji również nad jej współczesnymi konsekwencjami dla naszej cywilizacji w świecie targanym przeróżnymi i groźnymi kryzysami, patologiami oraz niebezpieczeństwami egzystencjalnymi. Tymże refleksjom oraz wnioskom poświęcam niniejsze opracowanie pod ww. starożytnym tytułem: „historia jest nauczycielką życia". Raczej powinna być, ale, niestety, nie jest! Powiedzenie to sformułował po raz pierwszy wybitny myśliciel rzymski Marcus Tullus Cicero (106 r.p.n.e. - 43 r.p.n.e.). Zapewne nie spodziewałby się on, że owo zawołanie uaktualni się jeszcze bardziej w naszych jakże niepewnych i niespokojnych czasach; oraz w warunkach ostrej konfrontacji między siłami dobra i zła, humanizmu i zezwierzęcenia, pokoju i wojny, pacyfizmu i militaryzmu oraz między Hard Power (siła, przemoc) i Soft Power (dyplomacja, negocjacje). Zdumiewający, wręcz niepojęty jest fakt, że każda dotychczasowa wojna kończyła się zazwyczaj rozmowami i traktatami pokojowymi.

Przez co powstaje zasadne pytanie: czyż nie można by było negocjować a priori bez uciekania się do morderczych i do niszczycielskich wojen? Zapewne można by było, ale cynizm, obłuda, głupota, pazerność oraz egocentryzm wojujących stron uniemożliwiał i nadal uniemożliwia (utrudnia) rozmowy, czy układy bez stosowania wpierw oręża, tzn. bez powodowania morderczych i niszczycielskich konsekwencji jego używania. Taki to jest jeden z największych i najbardziej szkodliwych paradoksów naszej cywilizacji od jej zarania do dziś.
Zaś, w Chinach - starożytna doktryna militarna poszła w zupełnie odmiennym kierunku. W epoce konfucjańskiej (około 2.500 lat temu) pojawiło się tam wielu znamienitych myślicieli oraz strategów wojskowych, spośród których chyba najwybitniejszym był (i jest), bez wątpienia, Sun Zi (544 r.p.n.e. - 496 r. p.n.e.), autor epokowego dzieła pt.: „Sztuka wojenna", spisanego na płytkach bambusowych (mam w moim domowym muzeum chińskim kopię tego dzieła). Przy czym, jest to nie tylko cenny, wartościowy i ponadczasowy podręcznik o charakterze militarnym, lecz również prakseologicznym - bardzo pożyteczny w kierowaniu państwem i w dyplomacji. Z rad Sun Zi korzystał później, m.in., Napoleon, ale czynił to a contrario, czyli w niecnych celach wojennych i sromotnie przegrał w ostatecznym rozrachunku. Najogólniej rzecz biorąc, Sun Zi zaprezentował pokojową de facto koncepcję „wygrywania wojen bez prowadzenia wojny" - czyli normę wręcz odwrotną w stosunku do wskazań myślicieli europejskich (np. si vis pacem para bellum - jeśli chcesz pokoju, to szykuj się do wojny). Niestety, ta absurdalna koncepcja przeżywa swój renesans we współczesnych czasach.
Koncepcja mistrza Sun Zi obejmuje 10 głównych zasad warunkujących bezkrwawe zwycięstwo w „wojnie" oraz preferujących metody dyplomacji, negocjacji, przebiegłości, zaskoczenia oraz zręczności - zamiast zabijania i niszczenia. Wśród tych zasad dominuje zalecenie, iż już sama demonstracja siły jest bardziej skuteczna niż jej użycie w bitwie, czy na wojnie. Podejście takie

umożliwia bowiem uniknięcie ofiar, strat i zniszczeń. Natomiast, jeśli już nie ma innego wyjścia i trzeba walczyć, to działania wojenne powinny być podejmowane tylko wówczas, kiedy jest pewność odniesienia zwycięstwa . Poza tym, należy „uderzać pełnią w pustkę" - czyli największymi siłami w najsłabsze miejsce przeciwnika. Starożytni filozofowie chińscy zwykli mawiać, iż konflikty i wojny między ludźmi pojawiły się wówczas, kiedy „wykopano pierwsze rowy i postawiono pierwsze płoty" [1]. Trudno jednak, w mrokach dziejów, określić precyzyjnie, kim był ten pierwszy, który zaczął się zbroić i wojować w celach agresywnych i od którego to wszystko zło się zaczęło? Za jego „przykładem" poszli inni. W każdym razie, był to ów pierwszy kamień, który uruchomił niszczycielską lawinę zbrojeń i militaryzmu w dziejach naszej cywilizacji i wypaczył kompletnie jej rozwój.

Logika, doświadczenia historyczne i współczesna faktografia podpowiadają, iż występują obecnie niebezpieczne zjawiska, które, z reguły, prowadziły do konfliktów zbrojnych: krajowych, lokalnych, regionalnych, kontynentalnych bądź światowych. Niektórzy „prorocy" wieszczą nawet III wojnę światową! Dziś jest późno, ale jeszcze nie za późno, aby powstrzymać szaleńczą i obłędną spiralę militaryzacji i zbrojeń na świecie oraz zejść ze ścieżki prowadzącej wprost do pełnowymiarowej wojny globalnej. Jest to tym bardziej niezbędne, gdyż historia lubi się powtarzać. A mianowicie: I światowy kryzys gospodarczy (z przełomu lat 20-tych i 30-tych XX wieku) był jedną z najważniejszych przyczyn wybuchu II wojny światowej. Teraz mamy IV jeszcze większy kryzys globalny; jego ewentualnych dalszych konsekwencji nie chcę prognozować i komentować. Każdy może wyobrazić to sobie sam.

W obecnej niebezpiecznej sytuacji międzynarodowej, palącą potrzebą jest budzenie świadomości opinii publicznej, szczególnie młodego pokolenia. Wpędzone w otchłań konsumeryzmu i ogłupiania, żyje ono w totalnej ignorancji myślowej i świadomościowej oraz nie zdaje sobie sprawy z istniejących zagrożeń. W czasie I i II „zimnej wojny" oraz poprzedniej fazy wyścigu zbrojeń, funkcjonowały aktywnie różne organizacje pacyfistyczne i antywojenne (np. Campaign for Nuclear Disarmament, International Peace Committee, Pugwash Movement i in.). Teraz wszelki ślad po nich zaginął choć byłyby one bardzo nam potrzebne! W stanie hibernacji znajdują się, w większości, także różne autorytety moralne i „sumienia narodów", może z wyjątkiem Prezydenta Xi Jinpinga, Antonio Guterresa, sekretarza generalnego ONZ, papieża Leona XIV, prezesa pokojowego komitetu noblowskiego i in. A gdzie są i co robią związki zawodowe oraz liczne (ponad 70.000) organizacje społeczne i pozarządowe? Zajmują się one pilnie sprawami drugorzędnymi, a pierwszorzędne (z kategorii: „być albo nie być") umykają im z pola widzenia i działania. Mając to wszystko na względzie, przedstawiam poniżej najważniejsze, mym skromnym zdaniem, aspekty makro w kontekście zwycięskiej rocznicy 81-szej rocznicy pokonania zbrodniczego niemieckiego hitleryzmu (nazizmu), japońskiego militaryzmu, znów odradzającego się i włoskiego faszyzmu.

Jak zaświadcza historia, zazwyczaj przed każdą wielką wojną pojawiały się jej pierwsze złowieszcze symptomy jako swoiste pierwsze grzmoty zwiastujące nadciągającą burzę. Tak też było w przypadku WWII. Jej prowokatorzy, szczególnie hitlerowcy i ich szef, głosili konieczność korekty i anulowania traktatów po WWI (szczególnie tzw. wersalskiego), które, ich zdaniem, były nieadekwatne i dla nich niekorzystne. Przy tej sposobności wyjaśniam, że za początek WWII uważa się w strefie euro-atlantyckiej dzień 01.09.1939. czyli od napaści niemieckiej na Polskę; podczas gdy wojna ta została zapoczątkowana przez Japończyków w 1937 r. na Dalekim Wschodzie w wyniku ich agresji przeciwko Chinom. Będąc kilkakrotnie w Nankinie (Nanjingu) oglądałem dowody i świadectwa tzw. masakry nankińskiej dokonanej przez agresorów japońskich w okresie od 13.12.1937. do 28.03.1938. Był to jeden z największych w

całej historii aktów ludobójstwa, w wyniku którego soldateska japońska zamordowała okrutnie (głównie bagnetami i mieczami - oszczędność amunicji) ponad 300.000 Chińczyków. Nieco wcześniej, w dniu 18.02.1932., Japonia zaanektowała Mandżurię, tworząc tam marionetkowe państewko tzw. Mandżukuo. Jednak w końcu sprawiedliwości stało się zadość, kiedy Japonia przegrała wojnę z kretesem i podpisała akt kapitulacyjny w dniu 02.09.1945.
Jeśli zaś chodzi o grunt euroatlantycki, to wymieńmy przykładowo tylko kilka wybranych epizodów jako owych grzmotów hitlerowskich zwiastujących burzę WWII, a mianowicie: - nazistowskie żądanie remilitaryzacji Nadrenii Westfalii; - aneksja Czech i Austrii; - domaganie się utworzenia „korytarza" pomiędzy Berlinem i Gdańskiem; - zaatakowanie polskiej placówki wojskowej na Westerplatte, k. Gdańska; - prowokacja gliwicka (atak żołnierzy Wehrmachtu w polskich mundurach na radiostację gliwicką jako pretekst do rozpoczęcia WWII); - zerwanie paktu Ribentropp - Mołotow i zaatakowanie ZSRR w ramach tzw. planu Barbarossa itp. Także w tym przypadku bezwarunkowa kapitulacja hitlerowskich Niemiec nastąpiła 08.05.1945. (09.05.1945. według czasu moskiewskiego). Natomiast pokonane post faszystowskie Włochy Benito Mussoliniego skapitulowały dnia 03.09.1943. na rzecz aliantów zachodnich. Taki to opisany powyżej los spotkał agresorów niemieckich, japońskich i włoskich opętanych nierealną żądzą panowania nad światem.

Ożywienie militaryzmu

Si vis pacem, para bellum (jeśli chcesz pokoju, to szykuj się do wojny).W teorii europejskiej - idea ta została sformułowana najpierw przez Platona (428 r.p.n.e. - 348 r.p.n.e.) w jego epokowym dziele pt. „Nomoi" („O prawie"). Szczerze powiedziawszy, dziwię się bardzo temu wielkiemu filozofowi, że tak irracjonalny, kontrowersyjny i katastrofalny w skutkach pomysł przyszedł mu do głowy?! Trudno stwierdzić jednoznacznie, czym powodował się Platon i jemu podobni, formułując taki pogląd: zimnym realizmem i wyrachowaniem, czy też wolą rozwiązywania niektórych sporów i konfliktów przy pomocy metod siłowych? Następnie, wymieniona koncepcja została skonkretyzowana i uzasadniona „naukowo" przez myśliciela rzymskiego - Publiusa Flaviusa Vegetiusa Renautusa, w IV wieku, (traktat pt.: „De Re Militari", III księga). W pewnym sensie był on protoplastą szalonego pruskiego stratega Carla von Clausewitza, o czym poniżej.
We współczesnej „próżni systemowej" na świecie, jaka powstała po upadku układu dwu- i jednobiegunowego oraz w warunkach znacznego wzrostu napięcia międzynarodowego, ponownie nasilają się również tendencje militarystyczne i nacjonalistyczne. Są one orientacją oraz praktyką polityczno - ideologiczną i strategiczną, w której zdecydowanie dominuje przeświadczenie, iż dane państwo, władza, szczególnie tzw. deep state, społeczeństwo, czy inny podmiot powinny tworzyć, utrzymywać i modernizować silny potencjał wojskowy w celach agresywnych, wymierzony przeciwko innym państwom, narodom i podmiotom - często pod pretekstem obrony własnych interesów. Świadectwem tego jest szalony agresywny przykład Prezydenta Donalda Trumpa w jego II kadencji. Dla przywódców tego typu należałoby utworzyć, o ironio, „wojenną nagrodę Nobla", zamiast nagrody pokojowej. Ich poczynaniom towarzyszy zazwyczaj stałe utrzymywanie oraz doskonalenie podwyższonej „gotowości bojowej", intensyfikacja militarystycznej edukacji, propagandy i psychozy społecznej, a także nasilone wysławianie wartości militarnych, bohaterszczyzny, dokonań dowódców i oddziałów wojskowych itp. Militaryści gloryfikują historycznych i współczesnych dowódców wojskowych, wznosząc ich nierzadko na piedestał bohaterów narodowych. Militaryzm idzie też często w

parze z nacjonalizmem, szowinizmem, imperializmem, hegemonizmem, ekspansjonizmem, ksenofobią i z neokolonializmem.
W teorii i w praktyce, ze zwielokrotnioną mocą powraca zawołanie: „si vis pacem, para bellum" („jeśli chcesz pokoju, to szykuj się do wojny") [2]. Owo starożytne (z gruntu kłamliwe) porzekadło już wyrządziło ogromne szkody i niepowetowane straty w całym rozwoju cywilizacji ludzkiej. Zostały one spowodowane przez wyznawców i wykonawców tej teoryjki oraz tej instytucji. Choć neoliberalizm i neomilitaryzm, czyli główni winowajcy ludzkich nieszczęść oraz ich neoliberalna globalizacja kuleje i zamiera, to mamy wszelkie powody po temu, aby stwierdzić, iż - w obecnej skomplikowanej i podłej sytuacji międzynarodowej - występuje dość kuriozalne, acz realne zjawisko globalizacji militaryzmu. Świat ponownie zbroi się pełną parą, nasila się konwencjonalny, niekonwencjonalny i modernistyczny (jakościowy) wyścig zbrojeń; wartość światowych rocznych nakładów na wojsko wyniosła w 2025 r. 2,9 bln USD (według rocznika SIPRI, który określił ów rok jako „rok wojen" - „Year of Wars"). W 2026 r. nakłady na siły zbrojne USA mają przekroczyć 1 bln USD! Zwiększają się też systematycznie obroty międzynarodowego handlu bronią (obecnie - już dużo ponad 100 mld USD rocznie).
Niezależnie od tego, moja wersja ww. porzekadła starożytnego brzmi następująco: „jeśli chcesz pokoju, to szykuj się do pokoju"! I znów tak być powinno, ale tak nie jest! Aż dziw bierze, iż - nie bacząc nadal na praktyczną wielką szkodliwość owego porzekadła starożytnego - funkcjonowało ono w praktyce przez całe tysiąclecia i nadal rozkwita w najlepsze w naszych czasach. Historia uczy, bowiem, że - jeśli jakieś państwo, naród, grupa społeczna, armia czy organizacja militarna zbroi się coraz bardziej - to, z reguły, czyni tak nieuchronnie celem prowadzenia agresywnych (ofensywnych) prowokacji i działań wojennych. Słowem, wojna byłaby niemożliwa bez odpowiednich przygotowań do niej. Oto cały nonsens, szkodliwość i ironia ww. porzekadła starożytnego.
W systemach militarystycznych, dominującą i wiodącą rolę odgrywają dowódcy wojskowi oraz kompleksy wojskowo - przemysłowe [3], których wysocy przedstawiciele zajmują, z reguły, czołowe stanowiska w administracji państwowej. Dzieje się to często w trybie niedemokratycznym - w wyniku przewrotów wojskowych i zamachów stanu (np. w Afryce, czy w Ameryce Południowej, a nawet w Grecji - sławetny pucz pułkowników). Z natury rzeczy, wojskowi są zwolennikami metod siłowych, często rozwiązań wojennych, a nie pokojowych, czy politycznych, ugodowych i dyplomatycznych. Ponadto, militaryści stymulują wyścig zbrojeń, wpływają na kulturę, sztukę i media, a - za ich pośrednictwem - kształtują radykalnie, opacznie i po swojemu opinię publiczną, szczególnie młodzieżową. Militaryzm i militaryści starają się nie tylko kierować państwem i społeczeństwem, wpływać na jego powiązania z resztą świata, ale również umacniać potencjał i pozycję sił zbrojnych oraz stosować metody siłowe w odniesieniu do cywilnych aspektów polityki wewnętrznej i zagranicznej.
Militaryzm (militaryzacja) występuje w 2 głównych postaciach: materialnej i moralnej. Pierwsza oznacza rozbudowę potencjału produkcji (lub eksportu/importu) broni i sprzętu wojskowego, militaryzację gospodarki, rozbudowę oraz modernizację sił zbrojnych, w oparciu o stosowną modyfikację agresywnych planów, jak również doktryn wojskowych. Zadaniom tym podporządkowane jest także priorytetowe wykorzystywanie wynalazków naukowo-technicznych w celach militarnych i modernizacyjnych. Zaś, w drugim przypadku chodzi głównie o odpowiednie urabianie opinii społecznej (własnej i zagranicznej), poprzez tzw. pranie mózgów, pod kątem militarystycznym, nacjonalistycznym oraz agresywnym. Arsenał środków wykorzystywanych przez militarystów w tym zakresie jest bardzo szeroki (oświata, kultura, sztuka, nauka, propaganda, religia, sport, media i in.). W czasach nowożytnych, niejako

klasycznym przykładem ekstremalnego kojarzenia militaryzmu materialnego z moralnym były hitlerowskie Niemcy. Instrumenty te były stosowane cynicznie nawet wówczas, kiedy Wehrmacht, Luftwaffe i Kriegsmarine przegrywały już na prawie wszystkich frontach WWII. Historia zna rozmaite przypadki i opłakane skutki transformacji dowódców wojskowych w przywódców politycznych. Np. genialny (w początkowej fazie) wódz wojskowy, jakim był Napoleon Bonaparte, okazał się potem marnym politykiem. Zaś generalissimus Josip Stalin, zwycięski strateg w wojnie z faszyzmem niemieckim i z militaryzmem japońskim, stał się jeszcze w czasie wojny oraz po jej zakończeniu okrutnym tyranem, mordercą i prześladowcą niezliczonych rzesz ludzkich we własnym i w innych krajach świata, łącznie z Polską. To tragiczny przykład stosowania metod militarystycznych również w czasach niewojennych, celem utrzymania władzy. Stalinizm i „kult jednostki" został później ostro potępiony przez następców (np. sławetne przemówienie antystalinowskie przywódcy radzieckiego Nikity Chruszczowa, w dniu 25 lutego 1956 r.).

W bogatej literaturze fachowej znaleźć można, m.in., najważniejsze, niejako klasyczne, przykłady militaryzmu i militaryzacji życia występujące w historii powszechnej. Zaliczają się do nich następujące główne przypadki: imperium asyryjskie, państwo spartańskie, imperium rzymskie, państwo Azteków, imperium carskie, królestwo pruskie, monarchia Habsburgów, imperium otomańskie, imperium brytyjskie, imperium francuskie (w czasach panowania Napoleona), imperium hiszpańskie, imperium włoskie (w czasach dyktatury Benito Mussoliniego), imperium belgijskie, imperium holenderskie, cesarstwo japońskie, hitlerowska rzesza niemiecka, „imperium" radzieckie i in. USA, największe mocarstwo imperialistyczne współczesności, nie ma własnego imperium sensu stricto, ale posiada rozległe wpływy w świecie (półkolonie) poprzez szerzenie własnych wzorców, szczególnie neoliberalnych, działania wojenne, oddziaływanie propagandowe, subsydia finansowe oraz bazy i obiekty wojskowe (razem około 800 w 156 krajach świata, w tym 38 - w Niemczech oraz ponad 20 dużych baz wojskowych wokół Chin) itp.

Jest wysoce znamienne, że wszystkie ww. imperia, podmioty i ostoje militaryzmu upadały jedna za drugą i nie przetrwały przez dłuższy okres historyczny. Najlepsze to świadectwo, iż - długofalowo - militaryzm i militaryzacja, jako instytucja, jest na wskroś nieefektywną oraz nader szkodliwą formą dyktatorskiego rządzenia krajami i narodami oraz kształtowania stosunków międzynarodowych. Obecnie, do najbardziej zmilitaryzowanych krajów świata zaliczają się: Stany Zjednoczone, Federacja Rosyjska, Indie, Pakistan, obydwa państwa koreańskie, Afganistan, Irak, Syria, Egipt, Arabia Saudyjska, Turcja, Izrael i in. Ciągoty militarystyczne są jednocześnie widoczne w takich państwach, jak: Niemcy, Francja, W. Brytania, Japonia, Wietnam, Polska itp. Wysoce wymowny jest fakt, iż Chiny, jako wielkie mocarstwo utrzymujące poważny i bardzo nowoczesny potencjał wojskowy, jest wolne od znamion militarystycznych, agresywnych i hegemonistycznych oraz preferuje politykę pokojową, umacnianie bezpieczeństwa i negocjacje dyplomatyczne zamiast rozwiązań siłowych. Czyli, jednak można, jeśli tylko się chce i się potrafi!

Konkretny przykład europejski: w czasach nowożytnych, silna eksplozja tutejszego indywidualnego oraz zbiorowego militaryzmu, spowodowała wybuch I i II wojny światowej, niezwykle morderczej. Militaryzm doprowadził do zgromadzenia ogromnej międzynarodowej i konfliktowej masy wybuchowej, po czym wystarczyła już tylko relatywnie niewielka iskra [4], aby masa ta wybuchła. Śladem Prus, głównego źródła ówczesnego i późniejszego militaryzmu, również w innych państwach europejskich oraz azjatyckich zwiększano potencjał sił zbrojnych, a dowódcy wojskowi zajmowali wysokie stanowiska w administracji państwowej. Kładli oni

nacisk na zwiększanie wydatków wojskowych na pobór obywateli do wojska oraz na stosowanie metod siłowych zamiast negocjacji pokojowych i dyplomatycznych. Np., w roku 1914, generałowie rosyjscy zmusili cara do zarządzenia powszechnej mobilizacji.
Powszechnie ocenia się, iż najgroźniejszy i najsilniejszy w Europie był militaryzm w Prusach, będących naonczas wiodącym landem niemieckim. Arystokracja i właściciele ziemscy (junkrzy) w Prusach XIX wieku i później stanowili elitę kadry dowódczej w siłach zbrojnych. Doprowadzili oni do ich niebywałego wzmocnienia. W latach 50-tych XIX wieku, armia pruska została radykalnie zreformowana i unowocześniona pod wodzą marszałka polnego Helmuta von Moltke, seniora (1800 r. - 1891 r.) i stała się wówczas najsilniejszą armią w Europie. Umożliwiło to Prusom odniesienie zwycięstwa w wojnie z Francją, w 1871 r., co - w konsekwencji - doprowadziło do zjednoczenia Niemiec. Wówczas to pruski militaryzm zespolił się z nacjonalizmem niemieckim. Kaiser stał się najwyższym przywódcą, a Reichstag nie miał nic do powiedzenia. Armia pruska, a później niemiecka stała się swoistym „państwem w państwie". Carl von Clausewitz (1780 r. - 1831), pruski generał, strateg i teoretyk wojskowy, zapisał się w historii jako czołowy zwolennik i promotor metodologii wojennej. Powszechnie znane są jego stwierdzenia, iż „wojna jest przedłużeniem polityki innymi środkami" oraz „pokój - to tylko zawieszenie broni pomiędzy dwiema wojnami" i in. [5]. Z tamtego okresu pochodzi też wojowniczy i melodyjny marsz „Preussens Gloria", skomponowany w 1871 r., po zwycięstwie Prus nad Francją. Marsz ten był grany nie tylko w armii pruskiej, lecz później również w hitlerowskim Wehrmachcie i obecnie - w Bundeswehrze. Dalszy bieg wydarzeń prusko-niemieckich i roli Niemiec w Europie i na świecie w XX i w XXI wieku, szczególnie podczas II wojny światowej, jest nam znany z autopsji, albo z historii nowożytnej.

Pokłosie militaryzmu

W historii ludzkości dotychczasowy bilans militaryzmu oraz stosowania metodologii przemocy, zniszczenia i zabijania jest tragiczny wręcz przerażający. Najdobitniej zilustrują go, zapewne, suche, konkretne liczby. Zacznijmy wpierw od ilości wojen. Za pierwszą z nich uważa się batalię o zjednoczenie Górnego i Dolnego Egiptu, w roku 3100 p.n.e. Poczynając od tego czasu, w okresie do roku 0 zanotowano 210 większych czy mniejszych działań wojennych, w tym: wyprawy Aleksandra Wielkiego (Macedońskiego), 334 r. - 323 r. p.n.e. Zaś w okresie od roku 0 do chwili obecnej prowadzono 136 dużych wojen (oraz całe dziesiątki pomniejszych) w skali całego świata. Obecnie, różnorodne konflikty zbrojne i działania bojowe mają miejsce w 150 miejscach na kuli ziemskiej w 60 krajach. Zestawienie dużych wojen z niedawnej przeszłości i współczesności wygląda następująco: 1800 r. - 2000 r.: 57 wojen, w tym: wojny napoleońskie, 1803 r. - 1815 r.; wojny opiumowe, 1839 r. - 1842 r. i n.; I wojna światowa i II wojna światowa, 1914 r. - 1919 oraz 1937 r. - 1945 r,; wojna koreańska, 1950 r. - 1953 r.; wojna wietnamska/indochińska, 1955 r. - 1975 r.; 2000 r. do dziś: 9 dużych wojen, w tym: wojny izraelsko-arabsko-palestyńskie, od 1948 r.; wojna o Falklandy, 1982 r. wojna w Zatoce Perskiej, 1990 r. - 1991 r.; wojna afgańska, od 2001 r. + 20 lat; wojna iracka, od 2003 r.; wojna syryjska, od 2011 r.; wojna na Ukrainie, od 2014 r. do dziś; terrorystyczna wojna światowa, od 1945 r.; internetowa wojna światowa (jej intensyfikacja od początku XXI wieku) i wiele, wiele innych. Specjaliści ds. wojskowości wyliczyli przybliżoną liczbę ofiar ludzkich w wyniku wszystkich wojen prowadzonych od zarania „cywilizacji" na świecie i odnotowanych w dokumentach historycznych. Liczba ta szacowana jest w granicach od 315 mln do 755 mln ofiar, w związku z czym, średnia ważona wynosi około 490 mln ofiar! Prof. William Eckhardt ocenia, że od roku

3.600 p.n.e. do dziś liczba wojennych ofiar ludzkich przekroczyła łącznie 2 mld! [6]. Najbardziej morderczą i ludobójczą była, naturalnie, II wojna światowa - ponad 60 mln ofiar (czyli ponad 3% ogółu ówczesnej ludności świata, której liczebność wynosiła wówczas ponad 2,5 mld obywateli). W I wojnie światowej zginęło ponad 38 mln ludzi. Powyższe dane nie wymagają szczególnego komentarza. Może z wyjątkiem następującego stwierdzenia: degeneracja i zezwierzęcenie tzw. rodzaju ludzkiego dokonuje się nieprzerwanie od niepamiętnych czasów i znów nabiera obecnie bezprecedensowych rozmiarów i tempa. Setki milionów często niewinnych ludzi zapłaciły najwyższą i okrutną cenę za dotychczasowy irracjonalny rozwój tej „cywilizacji" i za jej metody siłowe. Niewyobrażalny jest także ogrom cierpień i wyrzeczeń ludzkich przed, w czasie i po każdej wojnie. Powyższe dane - to najbardziej przygnębiająca ilustracja efektów militaryzmu i nacjonalizmu w działaniu. Jeśli „cywilizacja" nie odstąpi od dotychczasowej metodologii militaryzmu i wojowniczości oraz nie wkroczy na drogę humanizmu, pokoju, bezpieczeństwa i współpracy, to marnie zginie! Bowiem dzisiejsze środki prowadzenia wojen oraz, głównie, jakościowy wyścig zbrojeń gwarantują, bez wątpienia, bardzo skuteczne „rozwiązanie finalne", czyli koniec świata.
Dla uzupełnienia całościowego obrazu strat poniesionych w wyniku dotychczasowych wojen, przedstawmy jeszcze aspekty materialne tych strat. W kategoriach ekonomiczno - finansowych, sporządzenie wiarygodnego bilansu strat i „zysków" [7] z tytułu prowadzenia tych wojen graniczy z niemożnością. Jedno wszakże jest pewne: nakłady (koszty) prowadzenia wojen są ogromne, znacznie większe niż ludziom powszechnie się zdaje. We własnych studiach i analizach politologicznych nie napotkałem jednak na rzetelne materiały źródłowe w omawianej sprawie. Dysponujemy wszakże dość dokładnymi danymi dotyczącymi kosztów prowadzenia obydwu wojen światowych: I-ej - 187 mld (ówczesnych) dolarów amerykańskich, co w przeliczeniu na dzisiejsze USD daje sumę dziesięciokrotnie większą. Zaś łączne koszty prowadzenia II wojny światowej wyniosły ponad 11,5 bln USD (dzisiejszych). Jeśli chodzi o trwające obecnie wojny i konflikty zbrojne, to ich łączne koszty wyniosły ponad 14 bln USD, jeszcze w roku 2014, czyli 13% ówczesnego światowego PKB! Z kolei, wydatki USA na prowadzenie wojen w Afganistanie, w Pakistanie, w Iraku, w Syrii, w Palestynie, w Jemenie, w Iranie, na Ukrainie i in. wyniosły ponad 8 bln USD !, poczynając od 2015 r. do tej pory [8]. Ile szkół i ośrodków zdrowia można by za to zbudować, ile chleba i ryżu można by kupić głodującym i ile lekarstw chorującym?
Ponadto, ww. ogólny bilans strat i „zysków" był (i jest) zdecydowanie negatywny w każdym przypadku. Słowem, wojny to przedsięwzięcia nieopłacalne w końcowym rozrachunku, a jednak są one prowadzone. To brak ludzkiej logiki, rozumu i zdrowego rozsądku. Dodatkowo, wszelkie realne rachuby utrudnia fakt, iż trzeba liczyć nie tylko koszty prowadzenia samej wojny, lecz również przygotowań do niej i odbudowy powojennej. Zaś niektóre straty, np. ludnościowe, kulturalne, architektoniczne, ekologiczne (syndrom Hiroszimy i in.) są, po prostu nie do odrobienia. Nasuwa się nieuchronnie logiczne pytanie: jakim byłby dziś nasz świat, gdyby środki przeznaczone na niszczycielskie wojny zostały zużyte na pokojowy rozwój? Jestem pewien, iż byłby to dużo, dużo lepszy świat!

Histeria zbrojeniowa

Głównym efektem praktycznym militaryzacji na każdym etapie rozwoju świata była i jest zmiana i aktualizacja doktryn wojskowych w kierunku agresywnych rozwiązań siłowych oraz stymulowanie własnych zbrojeń i międzynarodowego wyścigu zbrojeń. Najnowsze

amerykańska doktryna strategiczna jest tego wymownym potwierdzeniem. Mechanizm funkcjonujący w tej materii od czasów pojawienia się człowieka (homo sapiens) na Ziemi i od rozpoczęcia ewolucji „miecza i tarczy" jest niezwykle, wręcz naiwnie, prosty: jeśli ja się zbroję, to mój sąsiad (i inni) też się zbroją, bo się boją, że ich zaatakuję. Chcą się bronić przed agresją. Jeśli oni się zbroją, to ja czynię to jeszcze bardziej i jeszcze lepiej. Ale oni także zbroją się szybciej i lepiej ode mnie. I tak to kręci się od początku błędne koło zbrojeń i wyścigu zbrojeń. W czasach nowożytnych, szczególnie obecnie, jest to już, de facto, nie koło, lecz coraz wyższa spirala zbrojeń, której każdy kolejny krąg jest coraz szerszy i ułożony na coraz wyższym poziomie.

Odwołajmy się ponownie do najnowszych, jakże wymownych, liczb i danych statystycznych w tej materii [8]. I tak, globalne wydatki na zbrojenia (siły zbrojne) wynoszą obecnie 2,46 bln USD. Pierwsza 10-tka państw wydających najwięcej środków budżetowych na te cele wygląda następująco: 1. USA - 954,0 mld USD (ponad 1,0 bln USD - na rok 2026); 2. Chiny - 336,0 mld USD; 3. Rosja - 190,0 mld USD; 4. Niemcy - 114,0 mld USD; 5. Indie - 92,0 mld USD; 6. Ukraina - 89,0 mld USD; 7. W Brytania - 84,1 mld USD; 8. Arabia Saudyjska - 83,2 mld USD; 9. Francja - 68,0 mld USD; 10. Japonia - 62,2 mld USD. (Dla porównania: 14. Polska - 46,8 mld USD). Od początku XXI wieku następuje bezprecedensowa intensyfikacja i modernizacja jakościowa produkcji narzędzi śmierci, nie tylko wśród głównych producentów światowych lecz również pomniejszych wytwórców, nie wyłączając Polski. Generalna tendencja w tym procesie polega na zmniejszaniu kryteriów i parametrów ilościowych (miniaturyzacja itp.) na rzecz poważnego zwiększania efektywności rażenia, niszczenia i zabijania (z zastosowaniem zdobyczy najnowszych technologii, robotyzacji, komputeryzacji, coraz bardziej nowoczesnych dronów oraz pocisków rakietowych, rozmaitych broni elektromagnetycznych, nuklearnych, kosmicznych, satelitarnych, laserowych, psychotropowych itp.).

Kilka przykładów: drony emitujące zabójcze mikrofale i skomputeryzowane (ze sztuczną inteligencją), które same podejmują i wykonują decyzje na polu walki, automaty elektryczne DREAD (tzw. centryfugi) wystrzeliwujące 12.000 pocisków na minutę lecących do celu z szybkością około 2.439 m/sek. (bez huku i ognia) [9], działa elektromagnetyczne wystrzeliwujące pociski z szybkością siedmiokrotnie większą od znanej prędkości dźwięku, karabin elektromagnetyczny (mikrofalowy) rażący naskórek i powodujący piekielny ból (ale nie zabijający), karabiny i działa laserowe niszczące system nerwowy człowieka i innych istot żywych, laserowa broń antyrakietowa umieszczana na samolotach bojowych, ewentualnie na satelitach i na okrętach wojennych, tzw. FEL (= Free Electron Laser). Jej działanie polega na wyzwalaniu wolnych elektronów z atomu, przez co tworzy się promień laserowy o wielkiej mocy łatwo niszczący rakiety przeciwnika i in.

Niezależnie od ww. (i innych) najnowocześniejszych broni, utrzymywane są potężne arsenały „starych" broni masowej zagłady: bakteriologicznej, chemicznej i nuklearnej. Parę słów o tej ostatniej. 9 obecnych państw nuklearnych [10] posiada łącznie 15.850 ładunków (głowic, pocisków itp.) tego rodzaju, z czego 4.300 w siłach operacyjnych (amerykańskich - 2.080 i rosyjskich - 1.780 sztuk). 1.800 ładunków utrzymywanych jest w stanie podwyższonej gotowości bojowej. Łączna siła niszczycielska ewentualnego wybuchu tej ogromnej masy nuklearnej wystarczyłaby na kilkakrotne rozbicie kuli ziemskiej w proch i w pył kosmiczny. Ponadto, kilkanaście państw (np.: Japonia, Australia, Iran, Kazachstan, Ukraina, Arabia Saudyjska, Afryka Południowa, Nigeria, Brazylia, Kanada, Niemcy i... Polska) posiada technologie, zdolności i potencjał umożliwiający wyprodukowanie broni nuklearnej. Stale wzrasta też ryzyko zastosowania broni masowej zagłady przez terrorystów. Doskonalone są

także jakościowo i zwiększane ilościowo systemy rakiet różnego zasięgu zdolnych do przenoszenia głowic z ładunkami broni masowej zagłady oraz antyrakiet.
Syndrom Hiroszimy i Nagasaki - w przypadku broni nuklearnej, należy wyeksponować kilka problemów zasadniczej natury. Po pierwsze, jej posiadacze nie wykluczają użycia tej broni (tzw. pocisków pola walki) w „zwykłych" potyczkach i bitwach, szczególnie na lądzie, w których broń ta nie była dotąd stosowana. Jej użycie byłoby niezwykle groźne także dla ludności cywilnej. Po drugie, zwiększa się ryzyko wybuchu wojny nuklearnej przez przypadek, np.: błąd komputera, wadliwa ocena zamiarów przeciwnika, nieodpowiedzialny postępek szaleńca, awaria bombowca lub rakiety przenoszącej ładunek nuklearny itp. Po trzecie, w doktrynach wojennych niektórzy zakładają przeprowadzenie tzw. „uderzenia wyprzedzającego" (tzw. „pre-emptive strike"), jeśli dojdą do przekonania, iż strona przeciwna zamierza uderzyć jako pierwsza. A jeśli to przekonanie okaże się „błędem w rachubach", to co wtedy? Po czwarte, tylko dwa supermocarstwa nuklearne (USA i Rosja) posiadają, jak do tej pory, zdolność zadania odwetowego ciosu nuklearnego w pełnym wymiarze - po frontalnym ataku przy pomocy tej broni ze strony przeciwnej. Po piąte, dotychczasowy traktatowy system międzynarodowy ws. nierozprzestrzeniania broni nuklearnej może obecnie okazać się niewystarczający, tym bardziej, iż w posiadanie tej broni mogą wejść kolejne państwa, które nie są stronami Non-Proliferation Treaty.
Słowem, „syndrom Hiroszimy i Nagasaki" jest obecnie jeszcze bardziej aktualny teraz niż kiedykolwiek przedtem. Za wszelką cenę należy nie dopuścić więc do tego, aby wyścig zbrojeń nuklearnych (i w zakresie innych broni masowego rażenia) wymknął się spod kontroli!
Równocześnie zwiększa się wartość obrotów w międzynarodowym handlu bronią i sprzętem wojskowym, czemu sprzyja celowe podsycanie psychozy wojennej i terrorystycznej, wojen regionalnych, ataków terrorystycznych i ognisk konfliktów zbrojnych na świecie. Największymi eksporterami (handlarzami śmierci) są: USA - 31% rynku światowego; Rosja - 27%. Udział Niemiec, Francji i Chin w tym rynku wynosi po około 5% każde. Zaś wśród importerów, prym wiodą Indie - 15% importu światowego oraz Arabia Saudyjska i Chiny - każde po około 5%.

Refleksje końcowe

81 lat po zakończeniu WWII to najwyższa pora, aby mądrze skorzystać wreszcie w praktyce międzynarodowej ze starożytnego porzekadła: historia magistra vitae est. Przez te minione lata nazbierało się bowiem bardzo wiele anomalii i nieprawidłowości, które utrudniają, albo wręcz uniemożliwiają normalny pokojowy rozwój cywilizacji i wzajemnie korzystną współpracę pomiędzy narodami i państwami. Np. gruntownej adaptacji, modernizacji, usprawnienia i dostosowania do współczesnych realiów wymaga system ONZ - przy całym szacunku dla tej Organizacji. Wszakże jej Rada Bezpieczeństwa nie uwzględnia zmian dokonujących się współcześnie w międzynarodowym układzie sił oraz potrzeb i możliwości stąd wynikających. W szczególności, niezbędne jest włączenie do Rady, w charakterze stałych członków, wybitnych mocarstw z Globalnego Południa. Póki co jednak Niewielka Brytania jest stałym członkiem Rady, a Wielkie Indie nie są! To jeden z licznych szokujących paradoksów w funkcjonowaniu RB ONZ i całego anachronicznego zimnowojennego systemu organizacji międzynarodowych. Jego gruntowne i kompleksowe usprawnienie, unowocześnienie oraz zreformowanie, szczególnie w sferze zarządzania sprawami globalnymi, byłoby godziwym aktem uczczenia 81-szej rocznicy Wielkiego Zwycięstwa.
Podobnie rzecz ma się jeśli chodzi o dostosowanie współczesnego acz bardzo przestarzałego

ładu międzynarodowego do nowych realiów globalnych. Nie można dalej tolerować niebezpiecznych ambicji hegemonistycznych niektórych wielkich mocarstw, szczególnie USA, np. wyrażających się w hasłach: „Make America Great Again" (MAGA), czy też „America First". Jestem daleki od przesady, ale przypomina mi to nieuchronnie zawołanie nazistów z przed i z okresu WWII: „Deutschland, Deutschland uber alles" („Niemcy, Niemcy ponad wszystko"). Wiemy, czym to się skończyło! Dlatego właśnie społeczność międzynarodowa domaga się likwidacji hegemonizmu, militaryzmu, czy tylu innych patologii oraz ustanowienia nowoczesnego wielobiegunowego, pokojowego, bezpiecznego i sprawiedliwego ładu międzynarodowego; ładu odpowiednio dostosowanego do współczesnego układu sił, do potrzeb rozwojowych naszej cywilizacji, a zwłaszcza do zapewnienia wszystkim lepszej wspólnej przyszłości, niezbędnego bezpieczeństwa, godziwego życia i pracy oraz odpowiednich warunków celem rozwijania wzajemnie korzystnej współpracy. Polska ucierpiała ogromnie podczas WWII, przeto analizowana 81-wsza rocznica jej zakończenia stanowi też sprzyjającą sposobność celem wyciągnięcia właściwych wniosków ze wspólnej tragicznej historii, jak również niepopełniania ponownie jakże kosztownych „starych błędów" w nowych uwarunkowaniach krajowych, europejskich, kontynentalnych i globalnych.

Sylwester Szafarz

Przypisy:

[1]. „Mądrości" tej nie posłuchali jakże liczni wodzowie w historii świata, a wśród nich między innymi: Aleksander Wielki, Napoleon, Hitler, Mussolini, Hirohito/Yamamoto, Nethanjahu, Trump i in. oraz wielu post jałtańskich przywódców politycznych i dowódców wojskowych, szczególnie, z Europy, z Ameryki, zwłaszcza z USA. Przegrywali oni kolejne wojny (kolonialną, koreańską, indochińską, afgańską, bliskowschodnią, północno-afrykańską, bałkańską, ukraińską? i wiele innych). Ciekawe oraz zagadkowe zarazem jest to, czym zakończy się wojna z terroryzmem (o ile, w ogóle?), II i III „zimna wojna" oraz tzw. wojna internetowa (cyber war)?
[2]. Por., np., „Księga Mencjusza" (Meng Zi, 371 r.p.n.e. - 289 r. p.n.e.) w „Czteroksięgu Konfucjańskim". Dość powszechnie porównuje się Konfucjusza do Sokratesa, a Mencjusza - do Platona; ale porównania tego rodzaju rażą powierzchownością, sztucznością i dowolnością;
[3]. Np. junta chilijska gen. Augusto Pinochet'a, stan wojenny i WRON gen. Wojciecha Jaruzelskiego, zamach stanu i prezydentura gen. Abd el-Fatah es-Sisi w Egipcie i wiele innych;
[4]. zabicie austriackiego arcyksięcia Franza Ferdinanda w Sarajewie, dnia 28 czerwca 1914 r.;
[5]. Por. traktat Carla von Clausewitza pt. „Vom Kriege" („O wojnie"), wydany w Berlinie, w 1832 r.;
[6]. Por. dzieło W. Eckhardta pt. „War Related Deaths Since 3.000 B.C.";
[7]. Np., w odniesieniu do Syrii, siły zbrojne USA rozpoczęły tam anty- assadowskie działania bojowe w sierpniu 2014 r. Średni koszt tych działań wynosił ponad 11,5 mln USD dziennie. Zaś, armia rosyjska przystąpiła do tej wojny (głównie: poprzez pro-assadowskie bombardowania lotnicze) we wrześniu 2015 r. Dzienny koszt tych poczynań szacowany jest na około 4 mln USD;
[8]. Dane te zostały zaczerpnięte z „10 Countries with the Highest Military Spending in 2025 - SIPRI Military Expenditures Database";

[9] Dla porównania: amerykański pistolet maszynowy M-16 wystrzeliwuje 900 pocisków na minutę lecących do celu z szybkością 975 m/sek.;
[10]. To: USA, Rosja, W. Brytania, Francja, Chiny, Indie, Pakistan, Izrael i Korea Północna; wedle źródeł irańskich, Izrael posiada ponad 400 głowic nuklearnych (głównie neutronowych) zmagazynowanych w ośrodku badań jądrowych Dimona, na pustyni Negev oraz rakiety i myśliwce bombardujące zdolne do przenoszenia tych głowic na średnie i duże odległości.